

Bruce Moen

PODRÓŻE
do życia
po śmierci

GALAKTYKA

Bruce Moen

PODRÓŻE
do życia
po śmierci

Przekład:

Dorota Konieczka

G A L A K T Y K A

Tytuł wydania oryginalnego:
Voyages into the Afterlife

Copyright © 1999 by Bruce Moen
All rights reserved

Copyright © for the Polish edition 2019 by Galaktyka sp. z o.o.
Wszelkie prawa zastrzeżone.

90-644 Łódź, ul. Żeligowskiego 35/37
tel. +42 639 50 18, 639 50 19, tel./fax 639 50 17
e-mail: info@galaktyka.com.pl; sekretariat@galaktyka.com.pl
www.galaktyka.com.pl
ISBN: 978-83-7579-729-9

Przekład na język polski pierwotnie opublikował:
Dom Wydawniczy LIMBUS
Redaktor serii: Mariusz Piotrowski

Korekta: Monika Ulatowska
Redakcja techniczna: Renata Kozłowska
Redaktor prowadzący: Marek Janiak
Projekt okładki: Justyna Grabowska / CZARNY KWADRAT
Ilustracje na okładce: © kamichou, Ig0rZh, sv photo / Fotolia.com
Skład: Garamond
Druk i oprawa: OZGraf S.A.

Pełna informacja o ofercie i planach wydawniczych:
www.galaktyka.com.pl
info@galaktyka.com.pl; sekretariat@galaktyka.com.pl
Zapraszamy!

Choć autorzy i wydawca dołożyli wszelkich starań, aby zawarte w tej książce informacje były rzetelne i kompletne, nie ponoszą oni żadnej odpowiedzialności za mogące pojawić się błędy, nieścisłości, przeoczenia lub niezgodności. Autorzy i wydawca nie mieli też zamiaru nikogo obrazić ani przedstawić w złym świetle miejsc i organizacji.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Bez pisemnej zgody wydawcy książka ta nie może być powielana ani w częściach, ani w całości. Nie może też być reprodukowana, przechowywana i przetwarzana z zastosowaniem jakichkolwiek środków elektronicznych, mechanicznych, fotokopiarskich, nagrywających i innych.



SPIS TREŚCI

Prolog	11
1. Stawiamy żagle.....	15
2. Czysta Bezwarunkowa Miłość.....	19
3. Dawna obietnica Eda Cartera i Boba.....	35
4. Instytut Monroe'a w Focusie 27.....	39
5. Dyrektor Sekcji Wejścia.....	45
6. Centrum Uzdrawiania i Odnowy.....	59
7. Centrum Kształcenia	73
8. Inteligencje Koordynujące.....	97
9. Centrum Planowania	113
10. Kryształ Jądra Ziemi	135
11. Portale – historia Ziemi.....	153
12. Kontakty ET	169
13. Druga Grupa Zgromadzenia, pierwszy kontakt.....	181

14.	Druga Grupa Zgromadzenia, drugi kontakt.....	199
15.	Spekulacje	219
16.	No, Bob, kim jest ten gość?.....	227
17.	Integracja wielowymiarowa	231
18.	Kolejny program „Exploration 27”	235
19.	Hej, Sabrino	245
20.	Esencja rzeczy	253
21.	<i>Déjà vu</i>	269
22.	Wizyta z Edem Carterem	277
23.	Wielokrotna lokalizacja	283
24.	Znów Druga Grupa.....	289
25.	Ostatni kontakt	301
	Epilog	309
Aneks A	Nauka o Kryształach Jądra Ziemi.....	317
Aneks B	Narodziny „Exploration 27”	319
Aneks C	Słownik pojęć.....	327



Prolog

Zaledwie pięćset lat temu żeglarze tacy jak Krzysztof Kolumb i Ferdynand Magellan odkryli Nowy Świat, który przecież zawsze istniał gdzieś poza ludzkimi przekonaniemiami na temat płaskości Ziemi. Inni odkrywcy, często korzystający z usług rdzennych przewodników, odwzorowywali na mapach wspaniałości i ogrom ziem wcześniej będących wielką nieznaną. Później przyplłynęły statki pełne ludzi, których strach przed nieznanym ustąpił wiedzy o istnieniu Nowego Świata. Przybyli z nadzieją na zdobycie pełnej wolności.

W drugiej połowie lat 50. XX wieku Robert A. Monroe, inny Żeglarz, zaczął mieć spontaniczne doświadczenia poza ciałem. Przeraził się wtedy, że pewnie niedługo umrze. Pokonawszy ten strach, Monroe zaczął badać świat niefizyczny. Bob Monroe z pewnością nie był pierwszym Żeglarzem, który odkrywał świat ludzkiej egzystencji istniejącej poza światem fizycznym, lecz jedynym, którego ja znałem. Jak Kolumb i Magellan przed nim, Monroe sporządził mapy Nowego Świata, zanim umarł. Jestem jednym z wielu Odkrywców, którzy wykorzystują techniki Boba, aby wędrować dalej w świat kolejnego Wielkiego Nieznanego. Znaleźliśmy bezludny Nowy Świat, w którym ludzie żyją po śmierci.

Monroe, obecnie przebywający w świecie Życia po Śmierci, stał się rdzennym Przewodnikiem, który prowadzi niektórych z nas do cudów i wspaniałości świata Życia po Śmierci.

Strach przed śmiercią, jaki w sobie nosimy, zostaje wyparty przez Wiedzę o tym, co leży za horyzontem naszego fizycznego świata. Nie musisz wierzyć na słowo komukolwiek; możesz, a nawet powinieneś sam odkrywać ten świat i uczyć się na swoich własnych doświadczeniach. Masz możliwość znaleźć tam nie tylko nadzieję, ale również wiedzę. Zanim umrę, chcę jedynie ci powiedzieć, że kiedy zaokrętujesz się na statek płynący do krainy Życia po Śmierci, będziesz miał szansę znaleźć całkowitą wolność.

Podróże do Życia po Śmierci są trzecią książką z napisanej przeze mnie serii, kontynuacją sprawozdania z badań krainy Życia po Śmierci, które rozpocząłem w roku 1992 w Instytucie Monroe'a, kiedy to brałem udział w sześciodniowym programie „Linia Życia”. Wtedy właśnie nauczyłem się, jak eksplorować tamten świat i poznałem techniki odzyskiwania: lokalizowanie i towarzyszenie niedawno zmarłym, którzy zagubili się lub utknęli gdzieś po drodze z powodu takich, a nie innych okoliczności swojej śmierci lub takich, a nie innych przekonań. Pierwsze dwie książki, *Podróże w nieznane* i *Podróż poza wszelkie wątpliwości**, opowiadają o tym, jak przyswoiłem sobie podstawowe techniki. Książka, którą właśnie trzymasz w rękach, mówi o tym, jak nauczyłem się przekraczać te podstawy.

Podróż poza wszelkie wątpliwości kończy się odejściem Trenera, niefizycznej części mnie samego, którą niektórzy mogą nazywać Przewodnikiem. To przyjaciel, który pomógł mi dowiedzieć się więcej o krainie Życia po Śmierci, towarzysząc mi w moich podróżach.

* Obie książki ukazały się nakładem wydawnictwa Galaktyka.

W grudniu 1995 roku odzyskanie ojca mego bliskiego przyjaciela Joego doprowadziło do czegoś, co nazywam moim doświadczeniem z Punkym. To przeżycie w końcu wyeliminowało wszelkie wątpliwości, jakie jeszcze miałem co do istnienia krainy Życia po Śmierci. W ciągu dwóch dni od doświadczenia z Punkym mój przyjaciel Trener zniknął. Jeszcze przez jakiś czas zdawało mi się, że jestem w kontakcie z jakimś nowym Przewodnikiem, ale potem i on odszedł. Czułem się samotny i zagubiony; przez cały następny miesiąc dryfowałem na wodach depresji i opłakiwałem jego utratę.

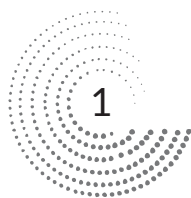
Lecz kilka tygodni przedtem zapisałem się na najnowszy program zorganizowany przez Instytut Monroe'a, „Exploration 27”, ostatni program, który stworzył Robert Monroe. Miał on pomagać w dalszych badaniach Focusa 27, obszaru w Życiu po Śmierci, wychodzić poza granice terenu dostępnego podczas odzyskiwań. Mówiło się również o odkrywaniu Focusa 34/35, obszaru świadomości nazywanego Zgromadzeniem w drugiej książce Monroe'a, *Dalekie podróże**. Na tym obszarze możliwy jest rzekomo kontakt z przedstawicielami inteligencji zamieszkujących inne części naszego Wszechświata. Przed odejściem Trenera byłem pod ekscytowany możliwością podróżowania poza kolejny horyzont; potem jednak nic już mnie nie interesowało. Przez dwa miesiące nie potrafiłem nawiązać żadnego kontaktu w świecie niefizycznym. Kilka tygodni przed rozpoczęciem programu „Exploration 27” zacząłem się zastanawiać nad tym, czy może właśnie tam spotkam nowego Przewodnika. Rozpocząłem program z nadzieją, że dzięki niemu będę mógł jakoś na nowo połączyć się z samym sobą i znów poczuć się całością.

Jako że jest to już trzecia książka z serii „Badanie Życia po Śmierci”, niektóre terminy mogą być nowemu czytelnikowi nieznane. Wiele

* Robert Monroe, *Dalekie podróże*, Galaktyka 2015.

PODRÓŻE DO ŻYCIA PO ŚMIERCI

z nich znajduje się w Aneksie C, i kiedy się na nie natkniesz podczas czytania, może zechcesz zajrzeć do tego słownika. Pełniejsze zrozumienie osiągniesz, rzecz jasna, czytając *Podróże w nieznane* i *Podróż poza wszelkie wątpliwości*, pierwsze dwie książki z tej serii.



STAWIAMY ŻAGLE

W sobotę, 17 lutego 1995 roku, skończyłem rozmowę z Franceen King, instruktorką, i poszedłem na spacer na dach. Kiedy szedłem powoli wzdłuż dachu, patrząc na rozległe obszary Wirginii otaczające budynek, poczułem nagle czyjąś obecność. Coś szło obok mnie. Za chwilę uświadomiłem sobie, że towarzyszą mi dwie istoty, dr Ed Wilson po mojej prawej i Bob Monroe po mojej lewej stronie. Bob zmarł niecały rok wcześniej. Ed opuścił ten świat podczas mojego trzeciego programu „Linia Życia”, w listopadzie 1994. A teraz mówili do mnie szeptem, który czułem raczej niż słyszałem. Skupiwszy uwagę, zdałem sobie sprawę, że każdy z nich opowiada mi inną historię. Ed szeptał do mojego prawego ucha, a Bob do lewego, co sprawiało, że skakałem mentalnie w tę i z powrotem, próbując wysłuchać obu historii jednocześnie. Wyjątkowo frustrujące.

– Hej, panowie, przestańcie! Nie zrozumiem żadnego z was, jeśli będziecie opowiadać mi dwie różne historie jednocześnie – pomyślałem do nich.

Wybuchnęli śmiechem.

– Ed, zdaje się, że w końcu zwrócił na nas uwagę – poczułem słowa Boba.

– Uhm, teraz na pewno wie, że tu jesteśmy – roześmiał się Ed.

– Bruce, to tylko taka nasza gierka – powiedział Bob przepraszającym tonem. – Trochę dzieli twoją uwagę, nie?!

– Jeśli masz na myśli to, że dzielenie uwagi pomiędzy dwie różne sprawy jednocześnie to nad wyraz trudna i męcząca rzecz, to masz rację! – odparłem, uśmiechając się w duchu.

– Już od jakiegoś czasu próbujemy do ciebie dotrzeć. No i Ed zaproponował, aby posłużyć się tą naszą małą gierką. I zadziało od razu!

– Gdzie byliście? Było mi ostatnio bardzo ciężko, a nie miałem od was wieści, odkąd zniknął Trener.

– Wiele razy próbowaliśmy do ciebie dotrzeć. Podobnie i inni twoi przyjaciele – oświadczył Bob spokojnie. – Zdaje się, że depresja zasłoniła ci świadomość naszej obecności.

– Bob, kiedy Trener odszedł, przypomniałem sobie, co napisałeś w *Najdalszej podróży** o tym, jak się czułeś, kiedy odszedł twój Inspec. Ale twoje słowa nawet w połowie nie oddają mojego poczucia utraty i żalu! Wiesz, przydałoby mi się jakieś towarzystwo.

– Ale to masz już za sobą i jestem pewien, że wszystko będzie dobrze. Poczekaj tylko, a zobaczysz, co na ciebie czeka w tym tygodniu!

– Mam nadzieję – odparłem w myślach.

– O nic się nie martw, Bruce – poczułem słowa Boba. – A teraz, do roboty, tygrysie!

Po tych słowach świadomość obecności Boba i Eda rozplynęła się, a ja znów poczułem się samotny, stojąc tak na dachu Nancy Penn Monroe Center i patrząc na pola Wirginii.

Wizyta Boba i Eda podniosła mnie trochę na duchu, ale w ciągu następnych kilku godzin zaczęła mi towarzyszyć pewna nerwowość.

* Robert Monroe, *Najdalsza podróż*, Galaktyka 2015.

Odkąd zniknął Trener, wielokrotnie próbowałem skupić świadomość na świecie niefizycznym... bez powodzenia. Może straciłem tę umiejętność? Może nie będę mógł nawiązać kontaktu podczas programu „Exploration 27”? Trema przed podniesieniem kurtyny!

Tuż po zmroku byłem już zdenerwowany tak, że musiałem wyjść na siąpiącą mżawkę i zapalić papierosa. Uspokojony dawnym nawykiem, uświadomiłem sobie, że na zachodzie, na tle ciemnego nocnego nieba, pojawiły się sylwetki Boba i Eda. Otworzyłem na nich świadomość. Zatrzymali się jakiś metr ode mnie, wciąż nie odrywając ode mnie wzroku. Pierwszy odezwał się Bob.

– Bruce... – zaczął. – Ed i ja jesteśmy naprawdę szczęśliwi, że będziesz brał udział w tym programie. Obaj czujemy, że twoje umiejętności i twoja energia będą bardzo korzystne dla grupy. Chcieliśmy tylko wyrazić ci naszą wdzięczność za to, że będziesz uczestniczył w „Exploration 27” i powiedzieć ci, że jesteśmy z tego powodu naprawdę szczęśliwi.

– Dziękuję, Bob. Już teraz nie mogę się doczekać dalszego ciągu.

– Cóż... obawiam się, że mam dla ciebie złe wieści – tym razem w głosie Boba brzmiał smutek i rezygnacja. – Widzisz, Bruce, tym razem nie będzie dla ciebie dalszego ciągu. Dla ciebie dalszy ciąg nastąpi dopiero później.

Najpierw poczułem lekki gniew, który za chwilę rozgorzał złymi myślami, które sprawiły, że aż zacisnąłem zęby.

– Rozumiem, Bob – poczułem, jak mówię, a gniew ciągle we mnie wzbierał. I nagle już nie mogłem się powstrzymać i wysłałem w ich kierunku czerwone płomienie wściekłości. – Więc co mnie czeka?

– Cóż, mogę ci tylko powiedzieć, że to przyjdzie później – oświadczył poważnie. W jego głosie brzmiał smutek lekarza, który ma dla pacjenta złe wieści i nie może tego w żaden sposób zmienić.

Wtedy obaj odwrócili się powoli i odeszli w kierunku, z którego przyszli. Kiedy zniknęli w ciemności deszczowej nocy, poczułem,

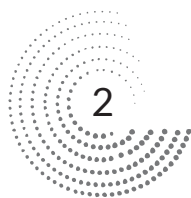
że mój gniew ciągle rośnie. Byłem zły i zdenerwowany do granic możliwości!

Pewnie, jasne! Dowiem się może za jakieś dwa tygodnie albo miesiąc po powrocie do Denver, do domu! – pomyślałem sobie. Jasne! Czek będzie w kopercie! Wydałem kupę pieniędzy, wziąłem dwa tygodnie bezpłatnego urlopu, a teraz okazuje się, że nic z tego. Cholera, wkurza mnie to!

Oddawałem się gniewowi jeszcze przez jakiś czas, chodziłem w deszczu i mruczałem do siebie. W końcu uspokoiłem się, a potem zacząłem myśleć o wszystkich ludziach, którzy do tej pory poświęcali mi swoją energię i umiejętności. Byłem wdzięczny za ich dar i pomyślałem, że może oto nadarzyła się sposobność, abym dał coś z siebie. Moja mama zawsze mówiła, że jeśli dostajesz od życia cytrynę, to zrób z niej lemoniadę.

W porządku, pomyślałem, ostatecznie pieniądze już wydałem. Jestem tu, żeby wziąć udział w programie, równie dobrze mogę więc skorzystać z niego na tyle, na ile będę mógł. Jeśli jestem tu tylko po to, żeby towarzyszyć innym i użyć im mojej energii, to zrobię to.

Wziąłem drugiego papierosa w miejsce tego, który wyrzuciłem w gniewie, oparłem się o ścianę budynku i wypaliłem go do samego filtra.



CZYSTA BEZWARUNKOWA MIŁOŚĆ

Już pierwszego dnia w połowie programu okazało się, że Bob i Ed mieli rację; nic się nie działo. W tym czasie na nowo odnalazłem się i poczułem poziomy Focusów 10 do 27. Podczas słuchania wszystkich taśm byłem rozbudzony, czujny i wydawało się, że nie mogę się skupić w zasadzie na niczym. Przed oczyma przemykały mi jakieś oderwane obrazy, ale były to tylko niepowiązane z niczym wyobrażenia, które dzieliły od siebie długie przerwy pustej czerni. W Focusie 27 ujrzałem kilka grup składających się z trojga lub czworga osób, które pojawiły się przede mną, aby za chwilę zniknąć. Widziałem wiele wpatrujących się we mnie oczu, niektóre z nich były małe, a niektóre tak wielkie, że przypominały mi oczy Szarych, rasy obcych istot, jakie ludzie rzekomo widywali od czasu do czasu. Co jakiś czas miałem wrażenie srebrnych łuków, zakrętów o metalicznej powierzchni. Po każdym z tych wstępnych ćwiczeń rosła moja frustracja i rozczarowanie. Bob i Ed mieli rację; podczas tego programu nic się dla mnie nie działo.

W końcu nadszedł czas na ćwiczenie z taśmą przeznaczoną konkretnie dla programu „Exploration 27”. Podczas spotkania poprze-

dzającego nasi trenerzy uprzedzili nas, że powinniśmy najpierw udać się do miejsca w Focusie 27, które stworzyliśmy dla siebie w trakcie poprzedniego programu „Linia Życia” i czekać tam, póki nie otrzymamy dalszych informacji nagranych na taśmie. Informacje te nagrała dla nas prowadząca program, dr Dar Miller z The Monroe Institute (TMI). Dla uniknięcia zamieszania, nazwałem tę niefizyczną wersję Instytutu Monroe’a TMI-Tam. W owym TMI-Tam mieliśmy odszukać kryształ opisany przez naszych trenerów.

Kiedy, kierowany sygnałami Hemi-Sync, udałem się do mojego miejsca w Focusie 27, zdumiałem się, gdyż coś się tam zmieniło! Nie pamiętałem, żebym umieszczał tam jakieś jezioro! Kiedy tak stałem i patrzyłem na nie, ktoś, kogo nie widziałem, zaproponował, abym wrócił pamięcią do procesu tworzenia mojego miejsca w Focusie 27. Gdy to zrobiłem, przypomniałem sobie, że istotnie, umieściłem tam jezioro. Kiedy już je tam wstawiłem, próbowałem zdecydować się, czy właściwie w ogóle chcę tam jakieś górskie jezioro. A ono już się ukształtowało. Teraz patrzyłem na nie i spodobało mi się, więc postanowiłem, że zostanie. Potem usłyszałem w słuchawkach głos Dar i opuściłem moje miejsce w Focusie 27, aby odnaleźć TMI-Tam i kryształ.

Nagle, kiedy kierowałem się na zachód dziesięć metrów nad ziemią, moją świadomość zalały żywe, przesuwane się pode mną obrazy wzgórz, zielonej trawy i drzew. W falującej czerni czułem, jak lecę w górę, i zdążyłem jeszcze dostrzec północno-wschodni róg budynku Instytutu. Przeleciałem co najmniej sto metrów, kiedy uświadomiłem sobie, że właśnie go minąłem, zawróciłem więc ostrym łukiem i poleciałem z powrotem! Zwolniłem przy wieży wystającej ze wschodniego krańca dachu. Nie przejmując się ani trochę konwencjonalnymi drogami wchodzenia do środka, przeleciałem wprost przez dach i skierowałem się do pokoju, gdzie miał być kryształ.

Trenerzy powiedzieli, że kryształ najprawdopodobniej jest w jadalni. W całym budynku panowała czarna ciemność, nie traciłem więc czasu na rozglądanie się. Zamiast tego po prostu wyraziłem zamiar odnalezienia kryształu, wyobraziłem go sobie unoszącego się w ciemności przede mną. Z początku wyglądał jak pęk ściśle upakowanych przejrzystych prętów o różnej długości. Te najdłuższe były w środku pęku, a krótsze na zewnątrz. Kryształ wciąż zmieniał kształt, aż w końcu stał się ogromnym kryształem kwarcu, długim i szerokim na jakieś sto dwadzieścia centymetrów, o mlecznej, lekko jakby zamglonej barwie; oba jego końce były spiczaste. Patrzyłem uważnie na kryształ, kiedy zauważyłem, że zaczynają pojawiać się i inni uczestnicy programu.

Ujrzałem, że ktoś macha ku mnie ręką, i oto byli Bob i Ed, stali przy ścianie jadalni, jakieś sześć metrów po mojej prawej stronie. Podszedłem do nich, żeby dowiedzieć się, czego ode mnie tym razem chcieli. Poprowadzili mnie na zewnątrz, na dach, po czym zrobiliśmy małą wycieczkę po okolicy. Najpierw uderzyło mnie światło, które zdawało się przenikać wszystko dookoła nas. Wzgórza otaczające teren Instytutu Monroe'a w Focusie 27 pokrywała bujna zieleń. W zasięgu wzroku nie było żadnego innego budynku. Zdawało się, że budynek laboratorium i David Francis Hall były nieodłączną częścią struktury całego tego miejsca. Po naszej krótkiej wycieczce wróciliśmy do pomieszczenia z kryształem. Skierowali mnie ku niemu, dołączyłem więc do pozostałych członków grupy. Wtedy Bob zatrzymał mnie, nachylił się blisko, a na jego twarzy pojawił się ów diabelski uśmiezek.

– Bruce, pamiętasz jak stałeś na deszczu i paliłeś papierosa, kiedy ostatnio odwiedziliśmy cię z Edem?

– Tak, pamiętam – odparłem z zakłopotaniem.

– Pamiętasz, powiedziałem ci wtedy, że Ed i ja cieszymy się, że cię tu widzimy i że czujemy, iż twoja energia i twoje umiejętności będą

pomocą dla innych uczestników grupy? I że z tego programu niewiele będziesz miał korzyści, aż dopiero później? Pamiętasz, zapytałeś wtedy: „Co mnie czeka?”, a ja powiedziałem, że to, co jest dla ciebie przeznaczone, przyjdzie później.

– Tak, Bob, pamiętam. I wiesz, jest mi trochę wstyd, że opanował mnie wtedy taki gniew. Myślałem, że będę musiał czekać co najmniej kilka tygodni, zanim cokolwiek się stanie. Czułem się oszukany i byłem bardzo zdenerwowany.

– Wiesz co, Bruce – Bob uśmiechnął się tym swoim diablifikowanym uśmiechem i mrugnął do mnie. – Później właśnie nadeszło!

Zastanawiając się, co właściwie miał na myśli, odwróciłem się w stronę kryształu. Większość uczestników programu stała już wokół niego, a pozostali właśnie nadchodzili. Dookoła kryształu utworzyło się pole delikatnych linii i pastelowych kolorów. Wyglądało to jak pole wokół sztabki magnesu, kiedy rozsypie się wokół opiłki żelaza. Pole to rozciągało się prosto z czubka kryształu, tworzyło łuk i łączyło z drugim czubkiem. Jego łagodne łuki otaczały kryształ miękką, delikatną poświatą.

Kiedy przybył ostatni członek grupy, zdałem sobie nagle sprawę, że pośród nich widzę samego siebie. Wokół podstawy kryształu stali wszyscy uczestnicy programu, trzy kobiety i piętnastu mężczyzn, oraz dwóch trenerów. Patrzyłem, z dwóch punktów widzenia, z odległości dziesięciu metrów, jak staliśmy ramię w ramię, zanurzeni w polu kryształu. Wzięliśmy się za ręce i przez chwilę staliśmy bez słowa i bez ruchu. Potem jednocześnie zrobiliśmy krok w przód, wszyscy prawą nogą. Równocześnie skłoniliśmy się w przód i wyciągnęliśmy złączone dłonie ku podstawie kryształu. Następnie wyciągnęliśmy je w kierunku jego wierzchołka, zrobiliśmy krok w tył, prawą nogą na zewnątrz kręgu i wydaliśmy dźwięk brzmiący jak WOOO-AAAHH. Zaczęliśmy od

niskiej częstotliwości, która wznosiła się w miarę, jak nasze złęczone ręce również się wznosiły, a nogi niosły nas, krok za krokiem, w tył. Był to długi, gładki, radosny dźwięk. Nasze ręce, wciąż złęczone, unosiły się wraz z dźwiękiem wysoko nad głowy i w tył, tak że w końcu wszyscy wygięliśmy do tyłu plecy. Zatrzymaliśmy się dopiero, gdy plecy nie mogły nadążyć za ruchem rąk i wygiąć się jeszcze bardziej w tył, a głos osiągnął najwyższą częstotliwość.

Z mojego drugiego punktu widzenia, na wysokościach, te nasze wzniesione ręce wyglądały jak otwierający się, ogromny kwiat lotosu. W dźwięku, jaki wydawaliśmy, brzmiała niewysłowiona radość. Kiedy jego natężenie osiągnęło szczyt, w kryształach bezgłownie eksplodowały kolor i światło, które napełniły otaczające go pole. Piękne, wibrujące żółcie, pomarańcze, czerwienie, róże i biele wystrzeliły w górę i opadły na nas kaskadami iskier. Powtórzyliśmy dźwięk i gesty. Nagle kryształ ożył barwami w potężnej, bezgłosnej eksplozji. Z każdym powtórzeniem dźwięku i ruchu kryształ nabierał więcej i więcej mocy, póki całe gigawaty energii nie zaczęły wybuchać z niego w górę w odległości zaledwie ramienia. Nie przestawaliśmy, póki powietrze wokół nas nie napełniło się ekstatyczną, drgającą energią, przydającą każdemu z nas ogromnej mocy. Trudno mi jest przełożyć na słowa piękno, radość i siłę, jakich doświadczyliśmy w tym dźwięku i tym ruchu.

Kiedy zakończyliśmy to spontaniczne, nieplanowane doświadczenie, z taśmy popłynął głos Dar zawiadamiający nas, że czas rozpocząć badania Centrum Przyjęć w Focusie 27. Patrzyłem, jak ja sam stojący w kręgu wyraziłem taki właśnie zamiar, wystrzeliłem prosto przez sufit i zniknąłem. Za chwilę zbliżałem się do dywanu falującej, zielonej trawy położonego gdzieś tam, wysoko na otwartej przestrzeni.

Zauważyłem budowlę sięgającą wysoko w niebo, która wyglądała jak jedna z tych wież radiowo-telewizyjnych. Budowla ta składała

się z dwóch wielkich części w kształcie dzwonów, złączonych z wieżą mniejszymi końcami. Patrząc uważniej na wolne końce dzwonów, zauważyłem, że coś wpływa z jednej strony, a wypływa z drugiej. Strumień ten wydawał się złożony z maleńkich punkcików światła, milionów takich światełek wpływających do jednego wielkiego otwarcia dzwonu po mojej lewej, przepływających przez całą konstrukcję, przez punkt, gdzie łączyły się oba dzwony, a wypływających przez drugi otwarty koniec, po mojej prawej stronie. Pomyślałem, że to pewnie Centrum Przyjęć, przyspieszyłem i skręciłem w lewo, zamierzając wylądować w pobliżu bazy wieży.

Widziałem wszystko wyraźnie, żywo i czysto. Stałem na otwartym polu zielonej trawy, a gdy spojrzałem w lewo, zobaczyłem setki ludzi idących w moim kierunku. Niektórzy byli sami, inni szli grupkami liczącymi od dwóch do czterech osób. Odwróciłem głowę w prawo i ujrzałem ogromną budowlę, przypominającą wejście na stadion. Ogromne, masywne kolumny miały najmniej sześćdziesiąt metrów wysokości. Podtrzymywały coś, co wyglądało jak ceglana struktura, mająca kolejnych czterdzieści pięć metrów wysokości i otoczona u podstawy otwartym placem wykładanym kamieniami. Cała budowla rozciągała się tak daleko, jak mogłem sięgnąć okiem.

Niektórzy ludzie zbliżający się do wejścia Centrum Przyjęć szli pewnie, a na ich twarzach malowały się uśmiechy. Inni poruszali się jakby w transie, idąc po prostu za tłumem. Kiedy tak patrzyłem, minęło mnie w biegu dwóch mężczyzn ubranych w stroje sanitariuszy i pchających łóżko szpitalne. Biegli w stronę wejścia. Widziałem wyraźnie butlę z kroplówką zwisającą z drążka przymocowanego do łóżka. Człowiek na łóżku leżał nieruchomo, przykryty od stóp do głów czymś białym, co mogło być prześcieradłem lub bandażami. Przemknęli obok mnie, przez wejście i zniknęli w oddali. Niektórzy z idących szli samotnie; inni

otoczeni byli przez przyjaciół lub krewnych, pogrążeni w rozmowie. Na kamiennym placu witał ich personel Centrum Przyjęć. Czasami po krótkiej rozmowie krewni i przyjaciele nowo zmarłego szli z nim dalej, prowadzeni przez członka personelu. Czasami osoba, która przybyła ze zmarłym, żegnała go, a ktoś z personelu eskortował go dalej przez plac. Domyśliłem się, że ci, którzy pozostawali, byli pewnie Pomocnikami, ochotnikami towarzyszącymi zmarłemu do Centrum Przyjęć.

W tym momencie głos Dar z taśmy zaproponował, abyśmy towarzyszyli komuś do Centrum, aby dowiedzieć się więcej o procesie przyjmowania. Rozejrzałem się wokół i zauważyłem mężczyznę ubranego jak ksiądz, który czekał na starszą kobietę idącą samotnie w jego kierunku. Zanim do niego podeszła, zapytałem, czy mógłbym im towarzyszyć i przyjrzeć się wszystkiemu. Kiedy odwrócił się, żeby mi odpowiedzieć, poczułem, że moje wtrącenie się zirytowało go.

– Możesz z nami iść i obserwować – nakazał. – Ale nie wtrącaj się więcej niż w tej chwili.

Odsunąłem się potulnie na bok i spojrzałem na zbliżającą się kobietę. Była przerażona, nie wiedziała, czego ma się spodziewać ani co się właściwie z nią działo. Martwiła się, może grzeszyła za bardzo i teraz bynajmniej nie szła do Nieba. Kiedy podeszła do księdza, wyczułem w jej głosie lekką nutkę hysterii, gdy jękając się, mówiła o swoich grzechach, Niebie i Piekło. Uśmiechając się szeroko, ksiądz przywitał ją z otwartymi ramionami.

– Naprawdę jesteś księdzem? I to jest naprawdę Niebo? A może to jest to inne miejsce? Wiem, że grzeszyłam, i tak się martwię tym, co się ze mną stanie! – mówiła nieprzerwanie.

– Tak, moje dziecko, naprawdę jestem księdzem, a ty nie masz się czym martwić.

– Ale moje grzechy, ojcze, wiem, że grzeszyłam!

To, co stanie się z nami po zakończeniu ziemskiej egzystencji, u jednych budzi strach, u innych – ciekawość.

Zródłem jednego i drugiego jest pozorny brak informacji o tym, jak wygląda niefizyczna strona bytu. Pozorny – bo są śmiałkowie, którzy pokonywali mityczną granicę pomiędzy oboma światami wielokrotnie, za każdym razem przynosząc bezcenną wiedzę o zaświatach. Jednym z nich był Bruce Moen, który w *Podróżach do życia po śmierci* staje się naszym przewodnikiem po tej niezwykłej krainie. Świat niefizyczny funkcjonuje tuż obok nas, jest ściśle powiązany z naszym fizycznym wymiarem i, jak przekonuje Moen, każdy może się tam udać świadomie oraz bezpiecznie powrócić.

Podróże do życia po śmierci to także swoisty dziennik z kursów, które autor odbył w Instytucie Monroe'a. W ich trakcie odkrył znaczenie i sposoby wyrażania Czystej Bezwarunkowej Miłości, nawiązał kontakt z obcymi cywilizacjami oraz dowiedział się o Wielkim Wydarzeniu zwanym Zmianami na Ziemi.

Moen dzieli się z nami tym wszystkim w sposób barwny i wciągający. Razem z nim poznajemy naturę rzeczywistości i swoje w niej miejsce. Udaj się więc w fascynującą podróż do życia po śmierci i pod opieką wytrawnego przewodnika odkryj tajemnice świata niefizycznego.

Grażyna Byczukowa, Paweł Byczuk

trenerzy Podróży Niefizycznych wg metody Bruce'a Moena
afterlife.hemi-sync.com.pl

ISBN: 978-83-7529-729-9



9 788375 797299

WWW.GALAKTYKA.COM.PL

CENA: 39,90 zł (w tym 5% VAT)